Nr. 10. Kraków, w październiku 1910 r. Rok XIII.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".

Państwowy związek farmaceutów w Austryi.

(„Pharmaceutischer Reichsverband für Österreich").

Ostatnie numera farmaceutycznych pism wiedeńskich przyniosły wiadomość, że dotychczasowy „Allgemeiner österreichischer Pharmaceuten-verein" zmienił nazwę, równocześnie rozszerzając statuty.

Organizacya ta — to matka wszystkich związków krajowych, lokalnych. (Tow. „Unitas" powstało w roku 1892 niezależnie). W obecnej chwili tak dla całego zawodu naszego ważnej należy się mu w „Kronice" słów serdecznych kilka — boć to nasi towarzysze boju o prawa człowieka. Przedtem jednak wstęp mały.

Polacy jako naród i jako państwo stawszy się ofiarą okoliczności zewnętrznych i wad swoich — a raczej zalet może — zostali wcieleni w organizm trzech państw zaborczych nie mających z nami nic wspólnego, owszem przeciwnie starających się z nas zrobić pognój dla swojej potęgi, swojego rozwoju. Rozdarto nas jako całość, a przykuto każdy kawał krwawy do odmiennej całości, do odmiennych warunków bytu, zwyczajów i obyczajów. Każdy stan, jak i każdy zawód musiał, nie zapominając o tych do których go serce ciągnęło rozglądnąć się w nowych warunkach i do nich się dostosować. To samo było udziałem i stanu aptekarskiego. Z braćmi naszymi z za kordonów łączy nas serce. Z przyjemnością bierzemy do ręki farmaceutyczne pisma warszawskie i dowiadujemy się z nich o tamtych braci rozwoju i postępie. Z obowiązku przeglądamy ustawy, statuty, przepisy odnoszące się do farmacyi w Austryi — boć znać je musimy dla bytu naszego. I oto zamiast by farmacya polska całość stanowiła i wspólnymi siłami szła ku rozwojowi — to zmuszeni jesteśmy pracować dla rozwoju farmacyi austryackiej lub rosyjskiej i co gorsza, — że więcej czasu poświęcamy tym obcym niż swoim. Mus jednak to wielki pan. Z jednej strony staramy się zachować w granicach możliwie najszerszych niezależność, tworzymy „Unitas" i „Kronikę" — z drugiej już jako pewna całość pertraktujemy z Austryą — do jej towarzystw nie należąc, lecz z nimi jako równi z równymi pracując.

Stanęliśmy więc u boku oganizacyi dużej i potężnej i zachowując sami autonomię do jednych celów dążymy. Tą oto organizacyą dużą, z którą mimo naszej małej liczby nie zlaliśmy się, a która jako starsza i silniejsza była nam wzorem i wiele pomogła — — był właśnie dawny „Allgemeiner Pharmaceutenverein“, a dzisiejszy „Reichs-verein“.

Może nie czas dziś jeszcze czynić bilansu jego działalności, bo za rok przypada dwudziestolecie jego powstania i wtedy będzie ku temu sposobności dosyć — rzućmy jedynie pobieżnie okiem w przeszłość i wyciągnijmy z niej wnioski pewne.

Było to 19 lat temu. Niewielu z pośród nas te czasy pamięta, spytajmy więc starych a oni nam opowiedzą, jak wtedy wyglądały stosunki w naszym zawodzie, jaki był stosunek między asystentem, a jego „kolegą“ właścicielem. Oto pracowało się wtedy za zapłatę, za którą często w owym czasie kucharki by nie dostał. Bez wychodów, bez praw, jak parobek — pracowało się za 15—20—25 zł. i utrzymanie. Zwiększanie pensyi otrzymywało się jedynie według widzimisię pana szefa dzięki serwilizmowi i gięciu karku. Jeżeli jednak miało się nieszczęście spowodować n. p. szefa zły humor, wtedy dostawało się laufpass i na nowej posadzie zaczynało się znowu od 15 zł. Gdy jednak magister był już starszym, cięższym, gdy nogi już czasem odmawiały posłuszeństwa a ręce się trząść poczynały — wtedy mimo zginania karku, mimo serwilizmu otrzymywało się wilczy bilet. Wtedy to wyrzucało się współpracownika, jak wyciśniętą cytrynę na bruk — i co to kogo obchodziło, czy on tam z głodu zemrze, czy go do przytułku przyjmą. Fale życia zamykały się ponad nim — a dziesięciu, co mówię stu czekało na takie wyrzucenie, by jego miejsce zająć. — Najlepszym obrazkiem z ówczesnych stosunków jest wspomnienie z zakładania związku. Czyniło się to w największej tajemnicy, jakby przestępstwo, a gdy rzecz wyszła na wierzch, to właściciele nie mogli się nadziwić „bezczelności“ twórców, a koledy ich śmiałości. Związek jednak rósł w ilość członków i siłę. Powstawały grupy na prowincyi, nawet czasem tu i ówdzie i właściciel trzeźwiej patrzący przystąpił — wreszcie związek sam się z swoich założycieli — właścicieli doczekał. Wystąpił więc na arenie życia zawodu czynnik nowy: z e s o l i d a r y z o w a n i w s p ó ł p r a c o w n i c y. Ażeby umożliwić pozostawanie w organizacyi tym, którzy koncesyę dostali zmienia nazwę z pierwotnej „Apotheker-assistenten-verein“ na „Pharmaceutenverein“, organizacyę, do której mógł należeć i najmłodszy praktykant i najstarszy patryarcha zawodu. I oto rozpoczyna się dwudziesto-letnia walka — walka jedynie o możliwą formę bytu dla współpracownika. Właściciele z żadnego punktu nie ustępują dobrowolnie. Zaśniedziali w swoich konserwatywnych pojęciach z nienawiścią patrzą na młody i ruchliwy żywioł obok siebie. Widzą, że muszą skapitulować, ale czynią to dopiero pod groźbą musu, pod groźbą strajku. W roku 1900 powstaje związek towarzystw farmaceutycznych, a rola kierująca przypada omawianej organizacyi. Następnie idą walki zacięte o zmianę ustawy aptekarskiej. Rząd godzi się na to w r. 1903. Aż do 1906 trwają prace przygotowawcze i wzajemne pertraktacye. Wreszcie ustawa zyskuje moc obowiązującą. Jest to punkt zwrotny walki. Przeciwnicy

wzajemnie poznali siły, ocenili się. — Niedługo po ustawie aptekarskiej uzyskujemy reprezentacyę naszą w sprawach zawodowych: Wydział kondycyonujących magistrów. Przypomnieliśmy się rządowi, że o sprawach zawodowych mamy i my czasem słówko do dorzucenia i dziś wydaje się nam to zupełnie naturalnem. Przypominają sobie koledzy z okresu między podniesieniem starań o zmianę ustawy aptekarskiej a wydziałem magistrów nasze walki w Galicyi, strajk i wreszcie ultimatum postawione i wreszcie przyjęte przez p. właścicieli. Walkom tym z podziwem przyglądał się „Pharmaceutenverein". U nas jednak warunki były jeszcze gorsze.

Wiedeńczycy zaledwo otrzymali wydział — natychmiast rozpoczynają akcyę w sprawie kasy płac, a po jej wprowadzeniu w życie starania o instytut pensyjny.

U nas było trudniej. Gdy we Wiedniu kończą się wszelkie spory w sposób kulturalny, i p. właściciele salwują przynajmniej cześć swoją niedopuszczając do gwałtowniejszych wystąpień i skandali — to u nas w Galicyi dopiero groźbą się te same ustępstwa zdobywa. Nasi szefowie nie zwykli ustępować wobec słownych argumentów. I gdy instytucya tak słuszna jak kasa płac już w całej Austryi jest przyjętą, gdy wszędzie zrozumiano, że nie możemy się zgodzić na to, by jedynie tylko w aptekarskim zawodzie istniało monstrum, iż na starość otrzymuje się mniejszą płacę niż za młodu, iż jedynie w naszym zawodzie lata pracy są niczem — to tylko panowie właściciele w Galicyi tego zrozumieć nie chcą. Jedynie tylko Galicya do kasy płac z wyjątkiem kilku aptek w Krakowie nie należy. Zrozumcie jednak panowie iż cierpliwość nasza końca dobiega i że i teraz strajku jako argumentu „galicyjskiego" chwycić się potrafimy. Wisi on w powietrzu.

Groźbą jeszcze zamykamy nasz bilans w Galicyi. Inaczej już mówią nasi koledzy, członkowie obecnie „Reichsverbandu". Oni solidarni, energiczni, pełni zapału zdobywszy ludzkie warunki bytu — zaczynają myśleć o losach zawodu całego. Nowym statutem rozszerzyli swój zakres działania. Zaznaczają w swojej odezwie, że teraz traktując równo i właściciela i asystenta, mając ich obu członkami—nie mogą reprezentować już tylko tego ostatniego.

„Asystenci Austryi będą mieć zawsze taką organizacyę, na jaką ich stać będzie, bo cała walka prowadzoną była jedynie celem uzyskania dłuższego i znośnego pokoju. Niechaj więc każdy — kończą odezwę, który chce pracować nie tylko dla dobra asystentów, lecz dla całej farmacyi, gromadzi się koło związku, którego najwyższem zadaniem jest i po wsze czasy będzie— starać się objektywnie i sprawiedliwie, by stanowisko każdego członka przez całą długość jego życia było zawsze poszanowania godnem". *F.*

Pseudoreforma aptekarska w Rosyi.

Władze rosyjskie dobrze sobie znaną drogą vivisekcyi, wbrew najkardynalniejszym interesom zawodu wypracowują obecnie plany „reform", wywołującyb w kołach aptekarzy i współpracowników słuszne protesty. W przedłożonych planach, nawet zupełnie nieuprzedzony do gospodarki rosyjskiej, nie znajdzie najmniejszej my

śli przewodniej, najmniejszego sensu. Kardynalnem bowiem prawem ludzkości jest postęp — rząd rosyjski tymczasem zawsze raka naśladuje, cofając w tył wszelkie instytucye. Tak jest z kodeksem napoleońskim, tak jest z Chełmszczyzną, a obecnie zabiera się do wstecznego „zreformowania“ zawodu aptekarskiego. Zamierzonem jest przedewszystkiem znieść monopol i uczynić apteki przemysłem wolnym. Czy podobny krok przyniesie jakie zyski publiczności — jest bardzo wątpliwem — za to na pewno twierdzić można, że zrujnuje zupełnie materyalny byt aptekarzy. Doprawdy podziwiać należy te władze, które swym wzrokiem sowim nie sięgają poza ciemną i duszną atmosferę granic swej matuszki, nie widzą, że tam gdzie farmacya jest przemysłem wolnym — stoi najniżej.

Dalsze plany dotyczą studyów.

I znowu przypuszczać należy, że plany te są dziełem złośliwego dyabełka, który siedząc gdzieś na poręczy w sali obrad petersburskiej rady zdrowia podszeptuje odpowiednie wnioski jej członkom. Dzielą one bowiem aptekarzy na dwie klasy, wśród które rzucają znanym i wypróbowanym już sposobem na serwitutach — kość niezgody w formie studyów. Klasa bowiem pierwsza, nosząca tytuł magistra lub doktora, będzie miała maturę i trzyletnie studya farmacyi „działu fakultetu medycznego“. Nie było by to złem, gdyby nie ta supremacya stanu lekarskiego, która zaciska egoistycznie swe sploty wokoło farmacyi coraz silniej i dąży do jej zupełnego zgniecenia. Plany jednak rządowe mają w zapasie i drugą sortę aptekarzy („aptekarius crudus“ w przeciwstawieniu do poprzednich prima qualité). Doprawdy nie potrzeba soli attyckiej — bo za nią starczą plany rządu rosyjskiego. Druga sorta — po skończeniu klasy VI-tej wstępuje do specyalnngo zakładu farmaceutycznego, następnie krótka praktyka i uniwersytet.

Rezultatem przeprowadzenia podobnej ustawy będzie zupełne oddanie aptek w ręce lekarzy i sprowadzenie przez to zawodu do rzędu cyrulików, felczerów i akuszerek. Gros bowiem aptekarzy stanowić będzie drugi stopień — zaś o pierwszy ubiegać się będą lekarze. Mając bowiem maturę, nie potrzebując kończyć osobnego fakultetu lub instytutu — owe studya trzyletnie przeprowadzą równocześnie ze swoimi, oczywiście traktując je jako nebengescheft. Koncesye będzie, samo się przez się rozumie — otrzymywał lekarz-magister, zaś w jego aptece pracowała będzie sorta druga, na którą tura w otrzymaniu koncesyi nigdy nie nadejdzie.

Nastąpi więc zupełne rozbicie stanu aptekarskiego rozjątrzenie jednych na drugich i wprowadzenie ustawicznych walk, strajków i t. d. Jeżeli lekarze tak gorąco występują przeciw tworzeniu lekarzy drugiej sorty, jeżeli tak gorąco gardłowali za zniesieniem felczerów w Austryi a obecnie przeciw tworzeniu dentystów — to niechajże nie wprowadzają tak zwalczanego przez siebie czynnika do stanu aptekarskiego, by następnie sprowadziwszy go do rzędu instytucyi pobocznej i pomocniczej — podzielić się dzisiejszym jego stanem posiadania. Cel to jasny — i gorąco przeciwko tej dążności protestują farmaceuci. Tak jak nikt nie ma obecnie lekarzom za złe, iż pracują nad postępem i rozwojem własnego zawodu — tak niechajże korzystając obecnie z supremacyi chwilowej nad zawodem aptekarzy nie zamykają im drogi ku rozwojowi. Już obecnie bowiem aptekarz jest w ustach lekarza czemś od niego gorszem. Nie szczędzą mu ci panowie zarzutów najrozmaitszej treści, ośmieszają i obniżają powagę wobec publiki — a wszelkie staranie o podwyższenie poziomu studyów przyjmują ze złą wolą.

Zupełnie słusznie powiada „Farmacya“ warszawska w artykule zatytułowanym „Brońmy zawodu“:

„W ministeryum oświaty coraz częściej omawiany jest projekt pozbawienia prowizorów farmacyi tytułu stopnia naukowego i przywilejów z nim związanych. Zawodowi naszemu przeto, który pod biurokratyczną opieką urzędów lekarskich upada z roku na rok, obecnie zagraża poważne niebezpieczeństwo zdegradowania go już prawnie do stopnia podrzędnego fachu w rodzaju felczerstwa. Wbrew wszelkiemu rozsądkowi prowizorzy farmacyi, którzy studjują nauki wraz z lekarzami

i przyrodnikami na uniwersytecie, mają być pozbawieni praw, przysługujących im z tej racyi.

Napróżno od dziesiątków lat na łamach wszystkich czasopism zawodowych rozlega się głos o podwyższenie cenzusu naukowego, napróżno słuchacze farmacyi w rozmaitych uniwersytetach kołaczą o rozszerzenie programu wykładów — na to wszystko sławetni opiekunowie farmacyi są głusi i ślepi. Ich mózgi umieją się zaledwie zdobyć na zniszczenie tego, co zbudowały całe szeregi pokoleń przed nimi.

Farmacja, najstarsza z umiejętności przyrodniczych, matka chemji, nieodzowne dopełnienie medycyny, ma zniknąć w Rosji, bo opiekunowie farmacji z urzędów lekarskich tyle mają pojęcia o tej ostatniej, iż zarząd aptek ziemskich powierzają felczerom i siostrom miłosierdzia, a ich postawieni u steru władzy państwowej koledzy tych widocznie pupilów mają na względzie, stwarzając taki wymierzony przeciw zawodowi farmaceutycznemu projekt. Zniszczenie farmacyi „uczony komitet ministerym oświaty" chce ukoronować przez zepchnięcie jej adeptów do rzędu cyrulików, babek połogowych, dentystów i t. p.".

Jak widzimy z tych kilku słów zacytowanych z pisma zakordonowego — oburzenie wśród naszych zakordonowych kolegów na lekarzy wzrasta silną falą, którą odzwierciadlają artykuły i odezwy pism polskich i rosyjskich. Wszystkie one uderzają w silny głos trwogi — czy jednak nie będzie to zapóźno. Wszystkie pisma zawodowe a przedewszystkiem „Wseross. farmacewticz. posr." podnoszą konieczność gremialnego protestu wszystkich zawodowych organizacyi w państwie rosyjskiem do dumy państwowej. Jego losu i rezultatów nie omieszkamy podać kolegom w „Kronice".

KASA PŁAC

wysłała do właścicieli aptek, swych członków następujące pismo:

SZANOWNY PANIE!

Nowa ustawa odnosząca się do pomocników handlowych, obowiązująca i apteki wymaga od pracodawcy, by współpracownikowi w razie choroby wypłacał pensye przez 6 tygodni; dopiero po tym czasie zwalnia ustawa właściciela od tego obowiązku.

Jeżeli pracodawcy zdarzy się nieszczęście, iż zasłabnie mu jeden lub kilku współpracowników, wtedy narażonym jest on nie tylko na dotkliwy wydatek wypłacania im pensyi przez 6 tygodni, lecz także na opłacenie zastępców, ewentualnie musi sam stanąć do pracy.

Przed tym wypadkiem pragniemy naszych członków ochronić przez utworzenie asekuracyjnego instytutu. Powstał on na wniosek pochodzący z Kół członków przedstawiony Walnemu Zgromadzeniu — a niniejszem zarząd pozwala sobie WP. do przystąpienia do tej gałęzi Kasy płac zaprosić.

Wkładki wynoszą po 3 K za miesiąc od jednego współpracownika. Dla zapewnienia bytu nowej instytucyi uchwalono, iż zgłoszenie chorego może nastąpić dopiero w trzy miesiące od najbliższego pierwszego po zgłoszeniu przystąpienia. Skrócenie tej przerwy może nastąpić, jeżeli członek złoży odrazu trzymiesięczną wkładkę. Wtedy zgłoszenie chorego może nastąpić już w miesiąc po wpłaceniu wkładek.

Instytut przyjmuje na siebie wypłatę pensyi choremu współpracownikowi przez 6 tygodni odciągając za 5 pierwszych dni choroby, bez względu na to czy chorego zastępuje sam właściciel, czy zastępca płatny.

Zmianę wysokości wkładek zastrzega Kasa na przyszłe lata dla swego zarządu, obliczenia jednak wykazują, że w najbliższych latach to nie nastąpi.

W razie zasłabnięcia współpracownika — przedstawia członek świadectwo lekarskie, lub inne wiarygodne — z którego wynika niemożność pracy. Świadec-

two to należy przesłać pod adresem Kasy płac, oddział II-gi. Ta zapłaci po wyzdrowieniu pensye natychmiast w ręce ubezpieczonego, albo chorego, lub zastępcy — stosownie do życzenia.

Zarząd Kasy płac zdecydował się w interesie swych członków na wprowadzenie tej instytucyi i ma nadzieję że WP. etc...

Zarząd zwraca uwagę na szybkość decyzyi, gdyż instytucya wejdzie w życie z chwilą wstąpienia 500-ego członka.

Podpisano za zarząd.
Haagen.

Z KASY DLA CHORYCH.

Sprawozdanie za miesiąc sierpień 1910 r.

Z dniem 31 sierpnia 1910 r. kasa liczy członków zwyczajnych	119
„ „ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych	69
Razem . . .	188

Wystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Horitza Maksymilian, Korczyna; Mr. Orłowski Józef, Brzesko; Asyst. f. Koszko Bronisław, Brzesko; Asys. f. Heller Edmund, Kraków.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Werner Rudolf, Kraków; Bartoszyński Kazimierz, Kraków.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	342 K 34 h
„ „ nadzwyczajnych	171 „ 16 „
Razem . . .	513 K 50 h

Rozchód:

Manipulacya Poczt. Kasy Oszczędności Wiedeń	2 K 84 h
Marki i czeki	10 „ — „
Rachmistrz	50 „ — „
Razem . . .	62 K 84 h

Chorzy: Mr. Fusek Witold, Kraków; Mr. Sala Grünfeld, Kolbuszowa.

Mr. Władysław Miętus
rachmistrz.

Mr. Muthsam Hugo
prezes.

Sprawozdanie za miesiąc wrzesień 1910 r.

Z dniem 30 września 1910 r. kasa liczy członków zwyczajnych	122
„ „ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych . . .	69
Razem . . .	191

Wystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Rydel Stefan, Kraków; Mr. Gogela Teofil, Kraków; Mr. Segel Henryk, Kraków; Asys. f. Cholewa Stanisław, Kraków; Mr. Wrzesiński Bolesław, Bolechów.

Wystąpili członkowie nadzwycz.: Sp. I. Schindlera, Bolechów.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Świdkes Jakób, Kraków; Mr. Porys Stanisław, Kraków; Mr. Segel Henryk, Kraków; Mr. Borkowski Władysław, Brzesko; Asys. f. Pariech Eugeniusz, Brzesko; Asys. f. Hermann Emanuel, Lubaczów; Mr. Rydel Stefan, Kraków; Mr. Włodarczyk Helena, Kraków.

Przystąpili członkowie nadzwycz: Apt. Kozłowski Stanisław, Lubaczów.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	167 K 20 h
„ „ nadzwyczajnych	83 „ 60 „
Razem . . .	250 K 80 h

Rozchód:

Mr. Fusek Witold, Kraków; za 19 dni kl. II	57 K — h
Rachmistrz	50 „ — „
Razem . . .	107 K — h

Mr. Władysław Miętus
rachmistrz.

Mr. Hugo Muthsam
prezes.

KRONIKA NAUKOWA.

Badanie pierwiastku działającego terpentyny. *Pinus Silvestris.* (St. Leskiewicz). W żywicach (terpentynach) *Pinus Silvestris i Pinus maritima* znajduje się łatwy do oddzielenia kwas w stanie czystym: kwas sapininowy $C_{20}H_{30}O_2$. Wydobyty przy temperaturze nieprzekraczającej 60°, kwas ten jest lewoskrętnym; w każdym razie jego zdolność skręcania płaszczyzny łatwo zmienia się pod działaniem gorąca. Ślady kwasu chlorowodorowego przeobrażają go w jeden z kwasów z seryi kwasu sylwinowego. Z pomiędzy tych ostatnich autorowi udało się otrzymać w stanie czystym kwas l—sylwinowy, krystalizujący się w wyskoku w postaci blaszek topiących się przy temperaturze 171°—172°. Sól sodowa tego kwasu $C_{202}H_9O_2Na$, tworzy piękne igiełki złączone w wiązki. Przy dystylacyi kwas sapininowy zarówno jak i kwas l—sylwinowy przechodzą w kwas l—colofoniowy, który również znajduje się w kwasach krystalicznych, zawartych w esencyi żywicznej. Kwas ten topi się przy temperaturze 190,5—192°. *Journal de Pharmacie.*

Uboczne działanie urotropiny. Dr. Hilbert z Sensburga zauważył u jednej ze swych pacyentek ciekawy objaw ubocznego działania sześciometylenotetraminy. Po zażyciu łyżki stołowej 5%-ego roztworu urotpiny wystąpiły u pacyentki owej wyrzuty na całem ciele, związane z silnem swędzeniem i paleniem, bólem głowy i łzawieniem; objawy te ustały po upływie 8 godzin. Druga łyżka lekarstwa tego wywarła te same objawy. *Münch. Med. Wochesch., 1910, 1503.*

Coffeinum citricum. Istnienie cytrynianu kofeiny dawniej było negowane; w *Manual. pharm.* Hagera z r. 1879 czytamy: *Loco hujus salis, quod non existit, Coffeinum purum substituitur,* w I-m wydaniu książki *Real-Enzyklopedie* również znajduje się wzmianka podobna: „Cytrynianu kofeiny otrzymać nie można“. Wskutek tak ustalonej opinii, stale ekspedyowano zamiast *Coffeinum citricum — Coffeinum purum.*

W r. 1893 Dr. Gaze otrzymał podobno cytrynian kofeiny, któremu przypisał wzór $C_8H_{10}N_4O_2 . C_6H_8O_7$. Na skutek tej publikacyi farmakopea węgierska VI., nowa farmakopea angielska i farmakopea Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. wcieliła w swe kadry ów przetwór. Zależnie wszakże od sposobu preparowania otrzymane przetwory różnią się od siebie i zdaje się do nazwy „soli“ żadnej pretensyi rościć nie mogą.

Podług przepisu farmakopei belgijskiej III. jest to mieszanina równych części kwasu cytrynowego i kofeiny, podług przepisu farmakopei szwajcarskiej IV. powstaje sól, zawierająca 50% kofeiny; farmakopea węgierska prowadzi do otrzymania przetworu zawierającego 66% kofeiny.

Skoro przeto różne farmakopeje opisują specyalny przetwór ten, dziś już zastępować *Coffeinum citricum* zapomocą kofeiny czystej nie należy.

Journ. suisse de chim. et pharm., 1910, 318.

Wanilia. Z aromatycznych jej składników najważniejszą, lecz nie jedyną jest wanilina. Zawartość jej w dobrych sortach równa się do 2%. Poza nią znajdujemy jeszcze towarzyszące jej składniki, które w znacznej mierze przyczyniają się do przyjemnego aromatu, a co zatem idzie i do podniesienia wartości wanilii.

Ażeby poznać bliżej te składniki zrobiono eteryczny wyciąg z 9·2 *kg* wanilii tahitańskiej. Z niego po usunięciu waniliny za pomocą ługu potasowego i przedestylowania — znaleziono jeszcze 6· olejku o bardzo przyjemnym zapachu. Punkt wrzenia tego olejku, cięższego od wody leży pomiędzy 105 a 118 stopniami (przy 6 *mm* ciśnienia). Ta właściwość więc zbliża go do alkoholu anyżkowego, którego punkt wrzenia przy tem samem ciśnieniu wynosi 117—118°. Frakcya chwycona między 115—118° zawiera, jak się przekonano alkohol anyżkowy i aldehyd anyżkowy, którego semi-karbazonu punkt topnienia wynosi 204°. Frakcya ta z Phenylizocyankiem daje urethan o 93° punktu topnienia, a który jest zupełnie identyczny z urethanem otrzymanym drogą syntezy. Przy utlenianiu tej frakcyi zapomocą roztworu kali hypermangan. powstał kwas anyżkowy (Punkt topnienia przy 180°). Wykazano go w alkalicznym wyciągu z ekstraktu, jako kwas wolny. Piperonalu wykazać nie zdołano.

Czy alkohol i aldehyd anyżkowy są składową częścią cennej wanilii Bourbońskiej — wykazać nie zdołano — badania te bowiem jako przeprowadzane z dużymi ilościami drogiego produktu wymagają dużego nakładu.

Pharmaceutische Praxis.

Infusum Digitalis i Ipecac. conc. pro recept. Kwestya ta dawno wywołująca żywą wymianę zdań, ostatnio była omawianą przez fachową prasę niemiecką.

Mr. Hartleb z Erfurtu podaje w *Pharm. Ztg.* (Berlin 09 Nr. 74) że wszystkie składniki ważne w folia digit, jak Digitoxyna, Digitalina i Digitanina rozpuszczają się w bardzo małej ilości w gorącej wodzie — to jest w inf. robionem zwyczajnym sposobem. Preparat więc taki nie wykorzystuje wszystkich wartości leczniczych. Celem więc uzyskania tego podaje on następujący sposób robienia *inf. conc.*: 20 *gr* najlepszych świeżych liści, zawierających co najmniej 0·3% Digitoksyny maceruje się często wstrząsając w naczyniu dobrze zamykanem z 80 *gr* 90% alkoholu przez godzinę — a następnie dodaje zwolna 300 *gr* wrzącej wody. Całość często wstrząsaną po 12 godzinach prasuje się, filtruje i uzupełnia spirytusem z wodą w stosunku 1+4 do 400. W ten sposób przyrządzone infusum ma piękny wygląd, trzyma się długo — a przedewszystkiem zawiera całość części leczniczych.

To samo odnosi się i do *Inf. Ipec.*, emetyna bowiem rozpuszcza się w wodzie w bardzo małej ilości, całkiem łatwo zaś w alkoholu — podobnie jak i Cephaelina. Autor więc poleca w podobny sposób robić *Inf. Ipec.* jak i *digit.* — macerować jednak wystarczy spiritusem.

Adrenalina, jako odtrutka na strychninę. W. Falta i L. Ivkovic z Wiednia podają w *Berl. klin. Wochenschrift*, że przez swoje badania na zwierztach stwierdzili, iż adrenalina jest znakomitą odtrutką na duże nawet dozy strychniny. Obecnie obaj badacze są zajęci badaniem zachowania się adrenaliny w stosunku do innych trucizn.

Nowy gatunek balsamu kopajwowego zawdzięczamy Dr. Herzogowi, który odkrył w Boliwii nowy gatunek *Copaiva paupera*, opisany przez C. Hartwicha. *Schweiz. Wochenschr. f. chemi u. Pharm.* 1909. 24. Jest to pierwszy gatunek balsamu, otrzymany z określonego gatunku, sprzedażne bowiem gatunki balsamu noszą nazwy ośrodków wywozowych (portów) i najprawdopodobniej są mieszaniną balsamów, pochodzących od rozmaitych gatunków pokrewnych. Nowy gatunek balsamotwórczy zawdzięcza swą nazwę niewielkiej stosunkowo zawartości jego w roślinie. Ojczyzną *Copaiva paupera* jest prowincya Velasco w Boliwii pod 16° południowej szerokości. Zbiorem balsamu zajmują się miejscowi indianie „Guarayos", którzy wiercą otwory aż do samego środka po linii skośnej w dół, ażeby wydobywający się balsam nie wypływał na zewnątrz, a zbierał się w wydrążenia, z którego wygarnia się muszlami do podstawionych naczyń. Sączenie balsamu trwa 2—3 dni. Największa wydajność balsamu bywa w listopadzie i waha się od 5—11 kilogramów. Balsam dostarczają miejscowi indianie do Santa-Cruz, sprzedają go w cenie 16—20 franków za K°. Cechami swemi zbliża się do gatunku „Maracaibo", jakkolwiek różni się od niego barwą więcej jaśniejszą.

Ciężar właściwy przy 15°C 0.998
Skrętność przy 100 *mm* +36°
Współczynnik załamania przy 20° 1.552
Liczba kwasowa (Dieterich) 89.7
Liczba zmydlenia (na zimno) 97.25
„ „ (na gorąco) 101.5

W eterze balsam rozpuszcza się zupełnie klarownie, jakkolwiek nadmiar rozpuszczalnika powoduje zmętnienie. Również klarownie rozpuszcza się w chloroformie i 1—2 objętościach eteru naftowego. Nadmiar rozpuszczalnika powoduje biało-żółty osad kłaczkowaty. W 95% wyskoku rozpuszcza się mętnie, tworząc w rezultacie osad. *Pharm. Prax. 1910. 8. 238.*

Zafałszowania szafranu łatwo bardzo, według *Cunona*, można rozpoznać odczynami barwnemi i oznaczeniem popiołu. W 95% alkoholu daje szafran prawdziwy żółte zabarwienie, sztuczny zabarwienia nie daje. Wyciąg wodny szafranu naturalnego posiada zabarwienie pomarańczowo-żółte, gdy barwa sztucznego jest wyraźnie czerwona. Pozostałość po odparowaniu wyciągu wodnego z kroplą kwasu siarczanego stężonego w wypadku szafranu daje zabarwienie brunatno-czerwone, po rozcieńczeniu wodą pomarańczowo-żółte. Ilość popiołu dla szafranu naturalnego wynosi 4—6%, gdy cyfra ta dla sztucznego waha się 34—50%. Popiół szafranu zafałszowanego składa się przeważnie z siarczanu borowego wobec tego, że ten ostatni dodaje się przez falsyfikatorów w celu zwiększenia wagi towaru.

Ann. Falsific. 1909, 59.

„Boroid", jest to nowowynaleziony preparat w rodzaju celuloidu, bardziej jednak przejrzysty i niezapalny. Nowy wynalazek polaka Benona Borzykowskiego wśród sfer przemysłowych i fabrycznych w Anglii, wywołał w ostatnich czasach niezwykłe zainteresowanie. Preparat robi wrażenie szkła, które jednak da się dowolnie giąć.

Rezultat swej pracy p. Borzykowski przedstawił dnia 2/VII. r. b. w sali Criterion w Londynie wobec licznie zebranych reprezentantów prasy, uczonych i przemysłowców i zademonstrował swój wynalazek na wykładzie, urządzonym przez członków rady nadzorczej Tow. „The Benobor-Syndicate Ltd, London", zawiązanego dla eksploatacyi jego wynalazków.

Doświadczenia dały wyniki zdumiewające. Szyba okienna, sporządzona z „boroidu", najzupełniej przejrzysta, poddana silnemu uderzeniu, a następnie silnemu wstrząśnieniu, nie tłukła się, ani nie łamała. Kawał „boroidu", trzymany nad płomieniem, syczał a nie palił się. Kawał „boroidu" włożono do czary napełnionej spirytusem, który następnie zapalono; spirytus wypalił się do szczętu, a „boroid" pozostał nietknięty.

Skala przedmiotów, do których wyrobu „boroid“ może być użyty, jest ogromnie rozległa. Imitacye szkła czystego, porcelany, bursztynu, kości słoniowej, rogu, szyldkretu i kauczuku dadzą się wykonać bardzo łatwo, ponieważ „boroid“ daje się bez szkody zabarwiać.

Być może, że nowy preparat znajdzie zastosowanie i w technice dentystycznej zamiast celuloidu i kauczuku. *Kronika dentystyczna.*

Hata „606“. Refleksye. Czytamy w *Głosie lekarzy:* Od czasu słynnej „Panamy“ z tuberkuliną Kocha nie było takiej senzacyi lekarskiej, jaką sprawiła w całym świecie wiadomość, że profesorowi Ehrlichowi z Frankfurtu nad Menem powiodło się wynaleźć środek, leczący szybko i radykalnie jedną z najuporczywszych i najzjadliwszych chorób, syfilis. Potwierdziło wiadomość wielu lekarzy, którym wynalazca środek swój do wypróbowania przesłał i nie tylko pisma fachowe przepełnione są pochwałami, mniej lub więcej entuzyastycznemi, lecz i pisma codzienne raczą czytelników notatkami kronikarskiemi lub dłuższymi artykułami o „Hacie“. Co więcej, prasa codzienna o wiele wyprzedziła prasę fachową i nawet lekarze daleko wcześniej poinformowali się z gazet politycznych o pierwszych spostrzeżeniach.

Na posiedzeniu lwowskiego Tow. lekarskiego zauważył dr. Blumenfeld, że stosunkowo szybkie ustępowanie objawów przymiotu po Hacie zmniejszy liczbę zakażeń syfilitycznych. Istotnie, gdyby bodaj w większej części skutki leczenia Hatą były takie, jakie podają autorowie pierwszych prac o tym środku, prostytucya stałaby się mniej dotkliwą klęską społeczną. Ale obok dodatnich następstw nie należy przeoczyć i stron ujemnych. Łatwa i szybka uleczalność przymiotu może wpłynąć na większe rozluźnienie obyczajności. Przestanie działać hamująco obawa zakażenia syfilitycznego i jego strasznych skutków, pozostających nieraz na całe życie, a nawet przekazywanych potomstwu, jako smutne dziedzictwo. U wrót raju rozkoszy płciowych poza legalnym związkiem małżeńskim nie będzie już stał na straży groźny anioł ciężkiej choroby i śmierci.

Naturalnie to ujemne, niepożądane następstwo uboczne, mogące sprowadzić zmianę, głęboko sięgającą, w obyczajach ludności w zakresie stosunków płciowych, nie zaważy wiele na szali wobec niezmiernie doniosłych korzyści, które społeczeństwo odniesie z łatwej uleczalności przymiotu w pierwszych jego początkach. Zmniejszy się ogromnie liczba chorób następowych, zmniejszy się liczba obłąkanych i niezdolnych do pracy, zmniejszy się liczba kobiet niepłodnych, kobiet, rodzących płody martwe, niedonoszone, lub do życia niezdolne, całe szczepy, skazane na zwyrodnienie i wymarcie, jak u nas piękny szczep Hucułów, będą uratowane od zagłady, wzrośnie płodność ludności w krajach, w których przymiot był jednym z najważniejszych czynników depopulacyi, wyrosną nowe generacye, fizycznie silniejsze, podniesie się produktywna sprawność ludności, ubędzie kroci, może milionów jednostek, którym przymiot nietylko zatruł ustrój, ale odebrał szczęście rodzinne i ochotę do życia, zmniejszy się liczba desperatów, pesymistów, szerzących wokół ponury pogląd na świat. Gdyby sprawdziło się to, co nam obiecują wielbiciele Ehrlicha, życie społeczeństw uległoby daleko sięgającym przeobrażeniom, błogie skutki znalazłyby się nie tylko w bezpośrednich wynikach leczniczych, ale pośrednio także w dziedzinie duchowej, w literaturze, sztuce, polityce, bo i na tych polach przymiot w obecnej swej postaci wsącza niejednę kroplę moralnego jadu i zgnilizny.

Daj Boże. aby się spełniło takie odrodzenie ludzkości dzięki zdobyczom medycyny. *Dr. Szczepan Mikołajski.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:
Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek, 22.
Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Podania o koncesye na nowe apteki wnieśli: Mr. Stefan, Mikołaj, Adam *Rydel* z Krakowa o koncesyę na nową aptekę w *Krakowie*, przy ul. Wolskiej między ul. Zgodą i Garncarską, względnie na przecięciu się ul. Wolskiej z ul. Retoryka i o koncesyę na nową aptekę w *Podgórzu* przy ul. Kalwaryjskiej między ul. 3o-Maja, a ul. Kościuszki.

Otwarcie nowej apteki. Dnia 27 b. m. otwartą została nowa apteka *w Krakowie* w dzielnicy Nowa Wieś za parkiem krakowskim. Własność Mra Tadeusza Mazarakiego.

Zarząd apteki w Dąbrowej obejmie z dniem 1/XI. 1910 Mr. Stanisław Pietraszek.

Tyrocinium. Przed komisyą egzaminacyjną Gremium aptekarzy w Krakowie złożyli egzamin tyrocynialny; aspirantki Rachela *Feingold;* Jacheta *Michnik;* Natalia *Holder* i aspirant Maryan *Ryłko.* Jednego kandydata reprobowano na 3 miesiące.

Zaślubiny. Kol. Mr. Adam Starża Butrymowicz poślubił w dniu 29 b. m. pannę Jadwigę Nowakowską. Młodej parze zasyłamy „Szczęść Boże".

Kraków. Ministerstwo oświaty zatwierdziło habilitacyę Dra Tadeusza Koźniewskiego z zakresu farmakognozyi.

Namiestnictwo Czech załatwiło odmownie żądanie magistrów spoczynku niedzielnego i zmiennej służby nocnej ze względu na... — cholerę.

Zamykanie aptek o godz. 8-ej zaprowadziło gremium w Debreczynie i zawiadomiło o tem publiczność afiszami.

Zjazd chirurgów polskich odbył się w Warszawie w dniach 6—8 października przy bardzo licznem uczestnictwie lekarzy, przybyłych ze wszystkich ziem polskich. Plony Zjazdu są znaczne i poważne. Na ogólnych zebraniach omawiano zapalenie wyrostka robaczkowego, znieczulanie i aseptykę. Oprócz tych tematów głównych zgłosiło 110 chirurgów 175 prac z różnycb zagadnień chirurgii. Największej liczby prelegentów dostarczyła Warszawa, bo 63.

Orzeczenie Trybunału kasacyjnego w sprawie koncesyi aptekarskich. 29-o b. m. odbyły się 2 rozprawy przed senatem Trybunału kasacyjnego w Wiedniu. Piewsza rozprawa dotyczyła skargi dwóch właścicieli aptek wiedeńskich p. p. Rudolfa Haukego i Karola Mathera przeciw rozstrzygnięciu Ministerstwa spr. wewn. mocą którego dozwoliło wspomniane Ministerstwo Mrowi Adolfowi Eypeltanerowi otworzyć swą nową aptekę na innym stanowisku aniżeli to jakie było ściśle określone w dokumencie koncesyjnym. Zezwolenie to nastąpiło na skutek przedstawienia koncesyonaryusza, że w miejscu wyznaczonem mu na stanowisko dla apteki nie mógł znaleść odpowiedniego lokalu. Oskarżyciele wykazują brak podstaw do pozwolenia zmiany stanowiska tem bardziej, że nastąpiło ono bez przeprowadzenia przepisanych § 54 ustawy aptekarskiej formalności, a więc bez zapytania się gremium izby lekarskiej etc. Trybunał kasacyjny po zbadaniu sprawy rozstrzygnął ze względu na § 9 ustawy aptekarskiej (oznaczenie stanowiska) że Ministerstwo nie było uprawnione do zmiany pierwotnego stanowiska. Aby to nastąpiło powinien Mr. Eypeltaner wnieść nową prośbę o koncesyę dla której powinno być wdrożone nowe dochodzenie administracyjne.

Druga rozprawa dotyczyła kwestyi formalności w przeprowadzaniu dochodzeń administracyjnych przy udzieleniu koncesyi, a Trybunał przychylając się do skargi zniósł rozstrzygnięcie Ministerstwa spr. wewn. z powodu wadliwych dochodzeń.

Sprawa przedstawia się następująco: O koncesyę na drugą aptekę w Żółkwi wniosło w swoim czasie podanie 2 magistrów Erazm Szumlakowski i Antoni Pyszyński. Zarządca istniejącej w Żółkwi apteki Mr. Karol Gross wezwanym został przez Starostwo by w ciągu 4 tygodni wniósł przeciwko tworzeniu nowej apteki zarzuty, któremu to wezwaniu zadość czyniąc wniósł Mr. Gross sprzeciw do właściwej władzy. Również wszystkie interesowane czynniki jak gmina, gremium aptekarzy, lekarz powiatowy etc. oświadczyły się przeciwko tworzeniu nowej apteki. Mimo to nadało Namiestnictwo koncesyę na drugą aptekę w Żółkwi Magistrowi Pyszyńskiemu (drugi petent w międzyczasie umarł).

Przeciw temu nadaniu koncesyi wniósł Mr. Gross jako zarządca istniejącej apteki sprzeciw, który jednak Namiestnictwo odrzuciło z tym motywem, że tylko właścicielowi apteki w tym wypadku wdowie po aptekarzu Adolfie Dadlecu pani Annie Dadlec prawo rekursu przysługuje, a nie zarządcy apteki.

Przeciw temu rozstrzygnięciu wnieśli wspólnie Mr. Gross i p. Anna Dadlec rekurs do Ministerstwa, który również został odrzucony z umotywowaniem, że pani Dadlec prawa rekursu nie ma, ponieważ nie wniosła już w pierwszej Instancyi sprzeciwu w przepisanym 4-tygodniowym terminie, do którego ona, a nie zarządca była uprawnioną.

To rozstrzygnięcie Ministerstwa zostało przez oskarżycieli zaczepione, a Trybunał orzekł, że Ministerstwo nie trzymało się dokładnie właściwej kwestyi będącej przedmiotem rekursu, Namiestnictwo bowiem nie motywowało odrzucenie rekursu tym, że został on zapóźno wniesiony lecz brakiem legitymacyi, ta kwestya przeto powinna była zostać rozstrzygnięta gdyż przeciwko tej był wniesiony rekurs, rozstrzygnięcie zatem powinno być dane stronie w tym kierunku.

Trzecie, nowe wydanie farmakopei włoskiej uwzględnia szereg nowych przetworów, a mianowicie: Aspirinum, Adrenalinum, Heroinum hydrochloricum, Veronalum, Urotropinum, Euchininum, Argentum fluoratum, Natrium formicicum. Pyramidonum, Stovainum, Trionalum, Trioxymethylenum.

Wszystkie injekcye powinny być wyjaławiane, i apteki preparujące injekcye winny być zaopatrzone w odpowiednie przyrządy do sterylizacyi.

W rozdziale o kamforze przytoczono metodę wykrywania domieszki kamfory syntetycznej; w tym celu 0,5 *g* kamfory nagrzewamy z 2—3 *g* przepalonego marmuru i masę tę przemywamy 10—15 cm^3 wrzącej wody; po przefiltrowaniu zakwaszamy kwasem azotowym i dodajemy roztworu azotanu srebra. W razie nieobecności kamfory syntetycznej osad tworzyć się nie powinien.

Wbrew dążeniom innych państw, zatamowania rozwoju handlu środkami patentowanymi nowa farmakopea włoska poświęca im 32 stronice, uwzględniając nazwy środków tych, nazwiska producentów i skład takowych.

Rad. Ipecacuanhae pulv. zawierać powinien $2^0/_0$ alkaloidu; osiąga się to przez dodawanie odpowiedniej ilości cukru mlecznego. Oznaczając ilość alkaloidów w Extr. Aconiti, Belladonnae, Hyoscyami lub Strychni należy alkaloidy zważyć, a nie mianować.

Dalej, zawiera farmakopea katalog niezbędnych przyrządów, tablice koncentracyi alkoholu, krótki rys ustawy farmaceutycznej, uchwałę kongresu brukselskiego w sprawie środków silnie działających i t. p. *Wiadomości farmaceutyczne.*

Nowa rosyjska farmakopea i taksa. Wyszło z druku 6-te wydanie farmakopei rosyjskiej. Ceny na niektóre leki i towary aptekarskie w taksie, która ma w krótkim czasie wyjść z druku są zniżone prawie o $20^0/_0$.

Vivant sequentes (W sprawie kasy płac). W ostatnich numerach *Pharmaceutische Presse* w dziale „Nadesłane“ stale znajdujemy następującą rubrykę, którą zastosować w niedługim czasie i u nas będziemy zmuszeni: „W Pradze samej i okolicy odwołując się do koleżeńskiej solidarności, a także do zrozumienia interesów własnych — niżej podpisany klub czeskich farmaceutów — zabrania przyjmowania posad w następujących aptekach, które dotąd do kasy płac nie przystąpiły (tutaj następuje spis, który z numeru na numer się zmniejsza). Kolegom zaś, którzy obecnie w aptekach tych kondycyonują zwraca się uwagę pod grozą towarzyskiego bojkotu — by skłonili swych szefów do przystąpienia, ewentualnie posadę porzucili“. Że cała ta akcya jest przeprowadzaną z całą konsekwencyą — świadczy o tem publiczne napiętnowanie i wyrzucenie z organizacyi asystenta Vaška, który przyjął posadę w bojkotowanej aptece Loučeka, w Pradze.

Podwyższenie cen za watę opatrunkową. Ze Związku austro-węgierskich fabryk opatrunków i waty donoszą nam, że wskutek nadmiernie wysokiego podrożenia surowej bawełny i braku widoków by ceny te w niejakimś czasie zostały zredukowane, zmuszeni są fabrykanci ceny waty opatrunkowej zastosować do cen surowca, co pociągnie za sobą podwyższenie cen waty.

Namiestnictwo śląskie specyalnem rozporządzeniem zabroniło aptekom prowadzenia kopjałów i wydawania według nich partyom leków. Rozporządzenie to mające na celu usunąć pewne nadużycia (np. repetowanie inf. Digitalis i t. d.), godzi w aptekarzy i publikę, którą zmusza za każdym razem zasięgać porady lekarza — a jest na rękę jedynie tym ostatnim. Jest to dowód obcinania praw apteki z jej szkodą na korzyść stanu lekarskiego. Słusznie też powiada w analogicznej sprawie w Rosyi dziennik rosyjski *Riecz* (Nr. 135) zwracając uwagę na zbytnie utrudnienia, czynione przez prawo przy wydawaniu lekarstw powtórnie na receptę. „Podług wiarogodnych pogłosek“ — pisze wzmiankowany dziennik — „Rada lekarska nosi się z zamiarem włączenia do nowej taksy aptekarskiej paragrafu, orzekającego, że nie wolno bez ponownej recepty lekarskiej powtórnie ekspedyować lekarstw, zawierających choćby minimalne ilości środków silnie działających. Taka uchwała Rady lekarskiej musi pociągnąć za sobą obciążenie budżetu biednych lub mało posiadających klas ludności. Każde powtórzenie recepty kosztować będzie pacyenta najmniej 1 — 2 rubli; jest to wydatek nadzwyczaj nieprodukcyjny, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że naprzykład kaszel nie mija zazwyczaj po zażyciu jednej dozy opłatków lub mikstur, w skład których wchodzi ipekakuana lub tym podobne substancye. Nie można przecież przypuścić, aby lekarstwa takie miały posłużyć do samobójstw; na to istnieją drogi — tańsze. Dla czegóż taż Rada lekarska nie zabroni sprzedawać esencyi octowej? Pocóż utrudniać kupowanie niezbędnych lekarstw?“

Asystenci we Fiume wnieśli do magistratu petycyę, w której żądają uregulowania służby i płac w tamtejszych aptekach. Żądania te brzmią: 1) Dotrzymywanie ugody z roku 1904 odnośnie do niedzielnego spoczynku. 2) Spoczynek ten rozciąga się i na inne święta. 3) W święta apteki kolejno zamyka się od godz. 1—2. 4) Służby nocne odbywają się kolejno według załączonego szematu. 5) Apteki w lecie otwiera się o godz. 7-ej, a zamyka o $8^1/_2$, zaś w zimie od $7^1/_2$ — 8. 6) Po dniu wolnym magister rozpoczyna służbę od godz. 9 tej. 7) Urlop roczny w pierwszych dwóch latach wynosi 15 dni zaś w razie trzech lat służby w tej samej aptece 3 tygodnie. 8) Na obiad pauza wynosi $1^1/_2$ godziny. 9) Zakłada się lokalną kasę płac, w której pensye wynoszą w I. roku 180 K, w II. i III. 200 K, w IV. i V. 220 K, w VI. i VII. 240 K, w VIII. i IX. 260 K w X. i XI. 280 K, od XII. 300 K.

Nastrój strajkowy wśród magistrów Budapesztu wzrasta. Pisze o tem szeroko *Gyógyszerészek Lapja* w swym ostatnim numerze, apelując do patryotyzmu magistrów, by wobec niebezpieczeństwa cholery na razie od strejku się wstrzymali. Przyczyną niezadowolenia jest pominięcie przy rozdawaniu koncesyi kilku starych i posiwiałych w zawodzie magistrów. Jak zwykle odegrała tu rolę protekcya. Pismo

dodaje od siebie jako dezyderat publiki, by magistrowie ograniczyli się jedynie do biernej rezystencyi, bowiem w razie strajku przedewszystkiem ona padnie ofiarą.

Omyłka. W Bukareszcie w aptece wyekspedyowano do injekcyi zamiast 1,20 *g* sublimatu — 120 *g* sublimatu. Pomocnicę, która ekspedyowała lek ten aresztowano. Oskarżyła ona wszakże lekarza, że omyłka zaszła z jego winy, albowiem na recepcie napisane było 120 *g*, a zresztą podczas injekcyi lekarz zauważył znaczną ilość kryształków w płynie, które mu przeszkadzały dokonać injekcyi, lecz zamiast reklamować, wyjął on poprostu z roztworu kryształy, usunął je i z pozostałym płynem injekcyi dokonał. Lekarza również aresztowano.

Do niniejszego numeru dołączamy prospekt Domu bankowego L. Herbera w Bernie morawskiem.

Nadesłane.

SZANOWNA REDAKCYO!

Proszę o łaskawe umieszczenie tych słów kilku:

Będąc w gronie kolegów, magistrów starszych — spotkał z ich strony bezpośrednio mnie, pośrednio wszystkich wogóle kolegów, którzy świeżo opuścili ławy uniwersyteckie zarzut, iż mało się interesujemy sprawami zawodowemi, że na rozmaitych „Kasach płac, instytutach pensyjnych i t. d.“ się nie rozumiemy i nie staramy tych rzeczy poznać, że wreszcie obecnie, gdy starsi wywalczyli nam znośny byt — całą ich dawną walkę lekceważymy i nie dajemy gwarancyi, iż ją wraz z całem Towarzystwem „Unitas“ dalej poprowadzimy. — Ponieważ ja należę właśnie do tych młodszych, a do winy się zupełnie nie poczuwam — przeto proszę Szan. Red. o gościnność, by sprawę wyświetlić.

Dawne to czasy — gdyście Wy, nasi poprzednicy wszczęli walkę o polepszenie bytu. Warunki były rzeczywiście tak nieznośne, iż hasło zesolidaryzowania się znalazło wśród kolegów żywy oddźwięk i doprowadziło do zespolenia się żywiołów najrozmaitszych. Przedewszystkiem zaczęto kwestye zawodowe przedyskutowywać, nad nimi się zastanawiać, zwoływać zebrania poufne, publiczne, żywo dyskutowano po aptekach, mieszkaniach prywatnych — jednem słowem przy każdej nadarzonej sposobności. Rezultatem tego było z jednej strony, że wszyscy koledzy poznali sprawy zawodowe na wylot, — z drugiej, że wzrosła spoistość, solidarność, zaciętość i ofiarność tak dla każdego gromadnego wystąpienia konieczna. Solidarność dała wreszcie wszystko to, co obecnie posiadamy i wychody i pokoje inspekcyjne i podwyższenie płac i t. d. Wtedy to dzięki temu wzajemnemu zżyciu się wszystkich kolegów, młodych, świeżo opuszczających uniwersytet odrazu się o wszystkiem informowało, wchodzili oni in medias res i stawali z zapałem obok starszych do walki.

Z czasem stosunki się zmieniły. Dawni najruchliwsi, najzagorzalsi, albo poszli na własne apteki, albo poustępowali, albo wreszcie zestarzawszy się, urósłszy w powagę — — przestali się z młodzieżą stykać, ją rozumieć — stracili nerw wskazujący sposoby ujmowania młodzieży. — Starsi koledzy się pożenili, potworzyli własne ogniska rodzinne — — odpadła potrzeba częstych zebrań koleżeńskich, pogadanek, dyskusyi i — wzajemnego informowania się o stanie sprawy. A tymczasem gromadziła się młódź asystentów i magistrów na sprawach się nieznająca, nimi nie interesująca, dla nich więc obojętna i nie solidarna. Przestano nakłaniać do zapisywania się do „Unitasu“, rosły szeregi „dzikich“ niesolidarnych, „na których liczyć nie można“. I oto dzisiaj jak rzeczy się mają? Z jednej strony wydział Tow. „Unitas“ złożony z ludzi starszych, poważnych — a z drugiej młódź tych starszych ani rozumiejąca, ani z nimi zżyta, odzywająca się do nich ze szacunkiem

per „pan", zaledwo ich za kolegów uważająca — ale którą często ze strony starszych spotykają zarzuty, które list ten spowodowały. — Czytając „Pharmaceutische Presse" znajduję tam ustęp, który niechaj i dla nas będzie dyrektywą. Oto na zebraniu „Reichsverbandu" wiedeńskiego podnosi jeden z mowców Mr. Schmidt: „Ważnem jest aby słuchacze farmacyi zanim w życie wejdą poznali się dokładnie, ze „Standeseinrichtungen". W tym celu należy w ich kołach wygłaszać odczyty i referaty o takich sprawach, jak Kasa płac, instytut pensyjny i t. d. W ten sposób zapoznają się młodzi koledzy z bolączkami zawodu znacznie prędzej, aniżeliby to było możebnem czytając fachowe organa". Bardzo słusznie! Myśli tej i u nas przyklasnąć. Wy starsi koledzy nie zamykajcie się jedynie we własnem kółku, lecz przyjdźcie do nas, pociągnijcie nas młodszych ku sobie, poinformujcie przy pomocy odczytów i referatów na zebraniach i pogawędkach o sprawach zawodu — a wtedy nie będziecie mieli takich trosk, jak obecnie — że gdy prezes „Unitasu" dostał koncesyę, a wiceprezes, skarbnik i redaktor i inni wydziałowi lada chwila ją dostaną i z „Unitasu" ustąpią — to „Unitas" „na psy zejdzie", bo nie będzie miał go kto poprowadzić; — wtedy radykalna akcya o Kasę płac, o zamykanie aptek o 8-ej godzinie wieczorem, o spoczynek niedzielny, o pokoje inspekcyjne — a nie nory i t. d. — i t. d. — nie będzie się wydawała niemożliwą ze względu na brak zespołu i solidarności — ale przeciwnie przeprowadzimy ją z doskonałym rezultatem.

Z poważaniem *Jeden z młodych magistrów.*

Treść Nru 10: Państwowy związek farmaceutów w Austryi. — Pseudoreforma aptekarska w Rosyi. — Kasa płac. — Z Kasy dla chorych. — Kronika naukowa. — Kronika bieżąca. — Nadesłane. — Drobne ogłoszenia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Henryk Banke.**

Drukarnia Związkowa w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13) pod zarządem A. Szyjewskiego.